Żeby Polska była silnym państwem narodowym!

DOBRA ZMIANA

Nowy Monitor Polski

Nr 10 (13) Warszawa, 24 maja 2016 r. Cena 0 zł

DLACZEGO KE ZŁAGODZIŁA TON?

Jak pamiętamy, Komisja Europejska nieoczekiwanie postawiła Polskiemu rządowi ultimatum w sprawie kompromisu co do Trybunału Konstytucyjnego, podczas gdy nad tą kwestią w polskim parlamencie wciąż pracuje komisja ekspercka powołana przez marszałka Sejmu. KE przeszła nagle w ten sposób do drugiej fazy „sprawdzania praworządności" panującej w naszym kraju. Opozycja, zwana niekiedy histeryczną, zatarła ręce i suszyła zęby w szerokich uśmiechach zadowolenia, pewna, że jej usilne starania nareszcie przynoszą efekt.

Tymczasem guzik prawda. Komisja Europejska równie nieoczekiwanie w piątek, 20 maja br., ustami swego rzecznika, ogłosiła, że o żadnym ultimatum nie było mowy i radykalnie złagodziła ton swych wypowiedzi, podkreślając, że cały czas trwa dialog miedzy rządem polskim, a KE i że sprawy są na dobrej drodze do rozwiązania. Potem, 24 maja przyjechał do Warszawy Frans Timmermans, wiceprzewodniczący KE i po rozmowie z premier Beatą Szydło oświadczył, że problem TK musi być rozwiązany przez polskie władze, jak również dał do zrozumienia, że KE żadnej rezolucji w sprawie praworządności w Polsce nie podejmie. Spotkał się również z Grzegorzem Schetyną, szefem PO, oraz z prof. Andrzejem Rzeplińskim, prezesem TK, ale tematyki ani rezultatów tych spotkań nie znamy. Pikanterią w tej „podróży naprawczej" holenderskiego dyplomaty jest fakt, że w Holandii nie ma w ogóle sądu konstytucyjnego i – uwaga! – nie bada się w ogóle ustaw pod kątem ich zgodności z konstytucją!

Pytanie brzmi tak: cóż takiego się stało, że w charakterze i klimacie działań i wypowiedzi przedstawicieli KE nastąpiła tak radykalna zmiana? Globalna fama/plotka niesie, że w Komisji Europejskiej pojawiła się rozbieżność zdań i opinii, co spowodowało takie złagodzenie tonu Komisji. Nie ma dymu bez ognia, jest to prawdopodobne, zwłaszcza w świetle ostatnich wydarzeń politycznych w różnych krajach europejskich.

W najświeższych wyborach w Austrii eurosceptyczny kandydat konserwatywny o mały włos (jedynie o 31 tys. głosów) przegrał z nowym prezydentem kraju, pozostając przywódcą popieranego przez połowę wyborców ruchu politycznego, sprzeciwiającego się fali uchodźczej, a zwłaszcza zasadzie relokacji migrantów z Niemiec do krajów członkowskich UE. Od dawna już zyskują w sondażach, a także w wyborach terytorialnych parte eurosceptyczne takie jak Alternative für Deutschland w Niemczech czy Front Narodowy we Francji. W czerwcu nastąpi referendum w sprawie

Brexitu w Zjednoczonym Królestwie. W kilku innych krajach członkowskich wzrost eurosceptycyzmu jest widoczny jak na dłoni.

A więc groźba rozpadu Unii Europejskiej staje się całkiem realna, do czego nie może dopuścić liberalno-lewicowy kartel rządzący Unią od kilkunastu już lat i pragnący doprowadzić ją do poziomu czy stanu zintegrowanego państwa europejskiego nad „europejskim narodem", przy zupełnym zmarginalizowaniu państw narodowych. Kiedy jednak przedstawiciele owego kartelu widzą, że tendencje w krajach UE idą w zupełnie innym kierunku, powracają bowiem do idei Europy Ojczyzn Ojców założycieli, muszą się od czasu do czasu przynajmniej o krok czy dwa w swoich zapędach cofnąć.

Dopóki to były tylko niewielkie Węgry Wiktora Orbana – a przecież ich działania spotkały się z hałaśliwym i niemal wykluczającym sprzeciwem kierownictwa UE – to mimo wszystko, po czasie, można jeszcze było to znieść. Kiedy jednak szósta co do wielkości w Europie Polska niejako dołączyła do Węgier i do ruchów „antyuchodźczych" innych krajów, rzecz okazała się trudniejsza do przełknięcia. Co prawda kierownictwo UE, podobnie jak obecna opozycja w Polsce, wyznaje zasadę, że taka partia jak Prawo i Sprawiedliwość nie ma w ogóle prawa do rządzenia w Polsce, ponieważ jej idee i jej program idą w poprzek interesom ideowym i finansowym środowisk liberalno-lewicowych, ale należy też wziąć pod uwagę fakt, że z silnym nie należy zadzierać, zwłaszcza w obliczu wielu zagrożeń.

A rządząca obecnie opcja w Polsce ma silną tożsamość i dała temu wyraz w mocnym przemówieniu sejmowym pani premier Beaty Szydło w piątek 20 maja oraz w uchwale sejmowej dotyczącej suwerenności Polski w stosunkach z UE. Wydaje się, że oprócz tych wszystkich zagrożeń, które zasygnalizowałem, z którymi musi się liczyć Komisja Europejska, twarde stanowisko polskiej premier i polskiego Sejmu odegrało decydującą rolę, jeśli chodzi o zmianę stanowiska Komisji Europejskiej.

Ku rozpaczy Schetynów i Petru, a gdy oni przegrywają, szczególnie w taki sposób, gdy ich skargi za granicą palą na panewce, nam krzywa nastroju rośnie, a Prawo i Sprawiedliwość zbliża się w sondażach do 40 proc. poparcia. A więc Alleluja i do przodu w, jak mawiał kiedyś św. Jan Paweł II, o obecnie mawia o. Tadeusz Rydzyk, który w cztery lata zbudował piękną świątynię, właśnie 18 maja konsekrowaną przez legata papieskiego w Toruniu. Dzieje się, proszę Państwa i jeszcze będzie się działo.

Jerzy Biernacki

„MASAŻE I NIE TYLKO", CZYLI WYMOWA LICZB

Platforma Obywatelska dysponuje wciąż olbrzymią ilością środków indoktrynacji społeczeństwa, służy jej nadal wiernie Kościół czerski, rzesze jego kapłanów-dziennikarzy. Media mainstreamowe to wciąż, nadal media lewicowo-liberalne, polskojęzyczne a nie polskie. Prasa należy zasadniczo do Niemców, nie sprzyja rządowi, zwykle nie atakuje go wprost, ale jest mu z zasady niechętna. Właśnie prasa, codzienna i kolorowa (liczne tygodniki, dwutygodniki i miesięczniki) – mająca wciąż łączne nakłady kilkakrotnie przewyższające nakłady pism kupowanych i czytanych przez tych, którzy 25 X 2015 r. postawili na koalicję PiS – nadal zdecydowanie dominując na rynku, silnie oddziałuje na świadomość społeczeństwa. Tytuły

wartościowe, jak „Idziemy”, to margines, nie ma kolorowych tygodników propagujących w formie popularnej, dostępnej szerszemu ogółowi, wartości wyższe. Nie ma też niestety prasy bezpłatnej o treściach odpowiadających tym czytelnikom, którzy popierają aktualną koalicję rządzącą, tym, którzy oddali swoje głosy na Andrzeja Dudę. Nadal każdego poranka w Warszawie, ale i w innych większych miastach, oferowana jest, od wielu już lat, lubiącym czytać prasę gazetka (parę miesięcy temu zmieniła, częściowo, nazwę), z czerwoną winietą, pismo ma wiernych odbiorców. W numerze weekendowym na początku kwietnia zobaczyłem informację o nakładzie: 500 tys.; pozazdrościć – na taki nakład potrzebne są przecież duże pieniądze. Istnieją też rozmaite bezpłatne gazetki nieogólnopolskie, osiedlowe, wykładane w sklepach i supermarketach, o nakładzie ujawnionym rzędu 40 tysięcy. To łącznie bardzo duża siła nacisku na mózgi. W każdym numerze, oprócz informacji z życia miasta czy osiedla, znaleźć można artykuły, felietony czy drobniejsze tekściki, w których wprost atakowane są osoby ekipy rządzącej, dezawuowane są decyzje administracji państwowej.

To jest po prostu walka. Walka się toczy nieustannie, każdego dnia. Zwalczane są osoby oraz wartości drogie tym osobom, które pragną dobrej zmiany.

Nie chcę podawać konkretnych przykładów ataków i stosowanych form działania poszczególnych redakcji owej prasy bezpłatnej, no może jeden: w jednej z gazetek, w numerze 3255 z 24 maja br. na stronie 8 wśród ogłoszeń działu URODA jest też takie – „Masaże i nie tylko” (plus nr telefonu); swoista finezja. Przeciwnik jest bezwzględny, wykorzystuje każde miejsce, każdą okazję, by niszczyć.

Apel, choćby nawet najgorętszy, do przechodniów, by nie brali takich rzeczy do rąk, nie ma sensu, nie będzie skuteczny. Życzę zwycięskiej większości parlamentarnej wyobraźni i pomysłowości: jak znaleźć pieniądze, żeby na ulicach miast i w sklepach pojawiły się też dobre gazetki, gazetki o równie dużych nakładach...

J.W.

PRZEGLĄD WYPOWIEDZI PRASOWYCH NA AKTUALNE TEMATY

Elektorat Platformy stanowili nie tylko idioci, ale również ludzie nieświadomi i omamieni propagandą.

[„Polska Niepodległa” (Warszawa) 2015, nr 23, s. 40]

Potrzebna jest rzetelna prasa, rzetelne media. Bez uczciwych środków przekazu jesteśmy jak głusi albo niewidomi. I stąd też przeciwnicy człowieka i Kościoła tak bezwględnie nie dopuszczają nawet myśli o tym, aby Kościół w sposób wolny mógł korzystać ze środków przekazu.

[„Nasz Dziennik” (Warszawa), z homilii bpa Antoniego Dydycza, 16 II 2014]

Warunkiem zmian w Polsce jest podwojenie siły oddziaływania i potencjału ekonomicznego przez media katolickie.

[„Nasz Dziennik” (Warszawa) 2016, nr 8, s. 12 (wypowiedź Barbary Bubuli)]

Ani zgody, ani bezpieczeństwa nie zbuduje się na wartościach stanowiących zaprzeczenie Ewangelii.
[„Nasz Dziennik” (Warszawa) 2016, nr 48, s. 2 (słowa abpa Marka Jędraszewskiego)]

Promocja rozwiązłości seksualnej i aborcji w młodym pokoleniu musi doprowadzić do zapaści demograficznej, czego dowodem są kraje świata Zachodu, od lat poddane procesom rewolucji kulturalnej.
[„Nasz Dziennik” (Warszawa) 2015, nr 249, s. 31 (wypowiedź Mieczysława Ryby)]

Reklamy będące *gay-friendly*, a więc przyjazne gejom, już od kilku lat zaczynają penetrować międzynarodowy marketing. Niedawno Coca-Cola przedstawiła na plakacie „rodzinę” składającą się z dwóch mężczyzn i dziecka. Pod spodem widniał napis: „Wolimy szczęście od tradycji”.
[„Wiara, Patriotyzm i Sztuka“ (Kraków) 2016, nr 2, s. 89]

Wszelkie wyobrażenia o demokracji w krajach muzułmańskich są naiwną mrzonką unijnych polityków.
[„ABC” (Warszawa) 2016, nr 17, s. 31]

Biali Brytyjczycy stanowią w Londynie mniejszość. Londyn to obraz Europy wymarzonej przez Junckera i Merkel.
[„Gazeta Polska Codziennie” (Warszawa) 2016, nr 110, s. 2]

Tylko budowa własnej, silnej armii stwarza realne szanse na zachowanie własnej podmiotowości politycznej.
[„Polonia Christiana” (Kraków) 2016, nr 49, s. 57]

Fakty są takie, że w naszej armii jest po prostu za dużo generałów. W stosunku do liczby żołnierzy mamy ich 15 razy więcej niż Chiny i aż 50 razy więcej niż USA.
[w jednym z numerów „Warszawskiej Gazety”, (2016 r.)]

* *
*

Niech każdy Polak, miłujący swój kraj, wzmacnia swą czujność przeciwko podstępnym knowaniom wroga.
[wezwanie prezydenta, z krakowskiego „Przekroju” (1951 r.)].

Z kontaktu z Prezydentem Bierutem wynosi się nie tylko poczucie, że się spotkało kogoś bardzo wybitnego, ale także kogoś bardzo miłego, bliskiego.
[Jarosław Iwaszkiewicz, w tymże tygodniku (rok później)]